Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 10 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Dodatek powieściowy“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,— zł z doręczeniem 1,19 zł miesięcznie. Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 5 groszy, na stronie 3-łamowej 15 groszy, w tekście na 2 i 3 stronie 20 groszy, na 1 stronie 25 groszy, przed tekstem 30 groszy.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Redaktor: Marja Bogusławska w Nowemmieście.

Nr. 13 Nowemiasto-Pomorze, Czwartek dnia 29 stycznia 1925. Rok V

Nasze rolnictwo i nasz przemysł w roku 1925.

(Z „Głosu Ludu“)

(Dokończenie)

Na pociechę rolnikowi polskiemu powiedzieć można, że chociaż drzemie on znaczną część roku, wiedzie się przemysłowi polskiemu jeszcze gorzej niż jemu. Przyczyny są rozmaite. Oto najważniejsze: Nie mając własnego państwa, nie tworzyliśmy własnego przemysłu w tym duchu, aby służył nietylko nam, ale i państwu. Nie było rządu, któryby przemysł ten popierał i nim według ogólnej polityki gospodarczej kierował. W narodzie polskim słabo był rozwinięty zmysł przemysłowy. Uprawiali go obcy, przeważnie w tej myśli, aby się szybko zbogacić i Polskę opuścić. Przemysłu krajowego nie można stworzyć od razu. Wymaga on dużego nakładu nauki, przygotowania do współzawodnictwa z zagranicą, kredytu, jasnej myśli przewodniej i poczucia obywatelstwa polskiego.

Tymczasem u nas rząd zbyt często się zmieniał i programu gospodarczego stworzyć nie zdołał. Nie mamy rady gospodarczej z udziałem rządu i przemysłowców, któraby nadała przemysłowi jednolity kierunek, wpływała na wykształcenie zawodowe przemysłowców i wybierała te gałęzie przemysłu, które do naszej wytwórczości najlepiej się stosują.

Słyszymy natomiast o 150 000 bezrobotnych i przymusowem wychodźtwie do Francji i Ameryki na zarobki, o wysokich kosztach wytwórczości — przyczem zamiast użyć środków na podniesienie i ulepszenie przemysłu, tworzy się fundusze ubezpiecznione od bezrobocia; w naszym biednym i zrujnowanym kraju popiera się tym sposobem niezaradność i lenistwo, gdy przedewszystkiem wymaga on pracy wielkiej, rozumnie prowadzonej, usilnej pracy.

Nasz przemysł podbijany jest przez tańszą produkcję zagraniczną. Robotnik zaczyna już odczuwać, że jego dobrobyt związany jest z dobrobytem przemysłu. A tymczasem nasz przemysł wojenny zaspakajany jest przez fabrykantów zagranicznych, głównie dla tego, że nie umieliśmy pochwycić właściwej chwili, aby przenieść do nas fabryki wielkie broni z Austrji i Węgier. Spółka akcyjna krajowa Starachowice, zasilana kapitalistami angielskimi i francuskimi, nie może dać sobie rady u nas, mimo że Anglik Armstong i Francuz Schneider-Creuzot stworzyli u siebie olbrzymi przemysł wojenny. W przemyśle taboru kolejowego panuje zupełny nieład. Warszawa kupuje wagony we Włoszech i Belgji i pomija nasze liczne fabryki, których akcje za bezcen wykupują obcy przemysłowcy, aby następnie zamknąć nasze zakłady i zaproponować rządowi polskiemu dostawy wprost od siebie.

Nasz przemysł zapałczany jest pobity przez Szwedów, którzy pracują taniej, przemysł drzewny z powodu wysokich stawek kolejowych w Polsce i współzawodnictwa Rosji bolszewickiej, oraz zamknięcia przez Litwę taniego przewozu na Niemnie podupadł zupełnie, podobnie jak przemysł budowlany, gdyż obecnie nikt nie buduje. Zamiera nasz przemysł metalurgiczny, a potężny niegdyś włókienniczy z powodu drożyzny kredytu, robotnika i przewozu nie w lepszych znajduje się warunkach, przemysł rolniczy przetwórczy prawie nie istnieje.

Tymczasem gęstość zaludnienia wymaga, aby conajmniej 2 miljony rolników przeszło do przemysłu, gdyż na kresach, gdzieby można kolonizować, trzebaby wpierw umożliwić pracę kosztem olbrzymich nakładów. Rząd i społeczeństwo musi zdać sobie sprawę z fatalnego położenia w kraju i wytężonych zabiegów zagranicy, aby zdusić z przemysłu to, co jeszcze u nas istnieje.

Warunki kredytowe, społeczne i polityczne muszą być uzgodnione i zespolone dla uporządkowania i poprawienia naszego przemysłu, a gdy wydajność pracy się podniesie, może będziemy mogli wytrzymać w wyścigu gospodarczym, jakiego jest świadkiem świat cały.

W. Gryżyński.

† śp. Zygmunt Seyda.

Wczoraj nieubłagana śmierć zabrała w Warszawie nagle i niespodziewanie wybitnego męża w Polsce zasłużonego dla Górnego Śląska, śp. wicemarszałka dr. Zygmunta Seydę. Ś. p. dr. Zygmunt Seyda urodził się w Poznaniu 18-go kwietnia 1876 r. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych poświęcił się studjom prawniczym w Berlinie i w Wrocławiu.

Po złożeniu egzaminów prawniczych w r. 1902 osiadł jako adwokat w Katowicach, tu odrazu zaczął rozwijać bardzo ruchliwą pracę narodową i społeczną. Rozpoczęła się wtedy na dobre walka o narodowy charakter Ślązaków. Młode ówczesne pokolenie uświadomionych Ślązaków zaczęło przygotowywać wybory do parlamentu niemieckiego pod hasłem „Polacy wybierają posłów Polaków do Koła polskiego w Berlinie“.

Odnieśli zwycięstwo i zdobyli jeden mandat z okręgu katowicko-zabrskiego, z którego wyszedł Korfanty jako pierwszy poseł polski z Śląska. W następnych wyborach Polacy zdobyli już dalsze mandaty, tak, że znaczna większość Górnego Śląska była reprezentowana w parlamencie berlińskim przez Polaków w chwili podpisania Traktatu Wersalskiego. Gdyby nie ta okoliczność, Polska nie miałaby Śląska.

W tych walkach narodowych nieboszczyk brał wybitny udział, należał do komitetu wyborczego, bronił oskarżonych działaczy w procesach politycznych, był prezesem Związku Sokołów na Śląsku, wiceprezesem Związku Kół Śpiewackich, wicepatronem Związku spółek zarobkowych na Śląsku itd.

W r. 1908 został wybrany pos. do Sejmu pruskiego pozostając aż do wybuchu rewolucji w Niemczech w r. 1918. Na terenie Sejmu pruskiego występował często jako obrońca ludności polskiej nękanej przez administrację i kolonizację pruską. Po wypędzeniu Prusaków z Wielkopolski i po ustąpieniu Naczelnej Rady Ludowej, powołano do życia ministerstwo b. dzielnicy pruskiej, w którem zmarły był wiceministrem, zawiadując departamentem sprawiedliwości: należał do Sejmu ustawodawczego i Sejmu obecnego. Zmarły w ostatnich latach był delegatem warszawskim wielkiego przemysłu śląskiego, i na tem stanowisku oddał Górnemu Śląskowi również wielkie usługi. Tracimy w nim nieskazitelnego obywatela, wojownika za wolność naszą i zasłużonego męża, któremu Górny Śląsk winien szczególną wdzięczność.

Ciekawy zwrot w procesie o zamach na prezydenta.

Lwów, 25 1. W sprawie syjonisty Steigera oskarżonego o dokonanie zamachu na Prezydenta Rzplitej podczas pobytu jego we Lwowie, nastąpił sensacyjny zwrot.

Steiger stawał przed sądem doraźnym, który jednak przekazał sprawę sądowi zwykłemu. Żydzi uporczywie starali się udowodnić niewinność Steigera, i na własną rękę zaczęli prowadzić dochodzenia w celu wykrycia istotnego sprawcy zamachu. Sprowadzono do Lwowa detektywa warszawskiego Dwornickiego i po dłuższych staraniach znaleziono niejakiego Mykietyna, który na własne oczy widział, że bombę rzucił niejaki Pańczyszyn, Rusin, rzekomo komunista.

Pańczyszyna aresztowano i wywieziono do Warszawy. Tymczasem Mykietyn przy dalszych badaniach zaczął się plątać w swych zeznaniach. Stał on już w czasie zamachu na usługach policji, mimo to nic jej nie doniósł o Pańczyszynie, a uczynił to dopiero po zaangażowaniu go przez Żydów złożył zeznanie oskarżające rzekomego sprawcę zamachu. Mykietyn wikłał się w swych zeznaniach i podobno nawet przyznał się, że obiecano mu 12.000 dolarów za uwolnienie Steigera.

Pańczyszynowi udało się udowodnić, że był wówczas gdzieindziej i sprawa przyjęła obrót zgoła nieoczekiwany. Aresztowano Mykietyna, Dwornickiego i cały szereg działaczy żydowskich z organizacji „Jad Charuzim“. W drukarni żydowskiej Jaegera we Lwowie dokonano rewizji, której następstwem było aresztowanie jej właściciela bawiącego w Warszawie.

Aresztowanym zarzuca się oszustwo przez wprowadzenie w błąd władzy oraz oszczerstwo przeciw Pańczyszynowi.

Wpływowe koła żydowskie zaniepokojone są takim obrotem sprawy.

Niebywała napaść prasy gdańskiej.

Gdańsk, 25 1. „Danziger Allgemeine Ztg.“ zamieszcza artykuł w bezprzykładny sposób obrzucający Polskę stekiem obelg i oszczerstw. Prasa gdańska nie zamieściła jeszcze dotychczas artykułu przesiąkniętego taką nienawiścią. Państwo polskie nazwane tam jest „domkiem z kart“ z którego należy szydzić. Polskę należy traktować jako wroga, „uderzać go z flanki w słabe miejsca, walczyć z nim ironją i żartem, aby padł na miejscu“.

Za kulisami polityki niemieckiej.

Gazety amerykańskie zamieszczają wiadomość, która wywołała niemałe wrażenie.

Według tych informacji rząd angielski zamierzał na długo przed wyborami w Niemczech zaproponować rządowi berlińskiemu kompromisowe rozstrzygnięcie sprawy Kolonji, w myśl którego ewakuacja strefy kolońskiej nastąpiłaby łącznie z ewakuacją zagłębia Ruhry w maju r. b.

Projekt angielski rozbił się o opór Stresemanna, który na nieoficjalne zapytanie oświadczył, że Niemcy muszą się domagać ewakuacji strefy Kolonji w dniu 10 stycznia. Stresemann kategorycznie odrzucił myśl wszczęcia przed wyborami jakichkolwiek rokowań w tej sprawie.

Jeden z paryskich dzienników podaje, że nota Rady Ambasadorów, stanowiąca odpowiedź na protest Niemiec w sprawie przedłużenia okupacji strefy kolońskiej, ograniczy się jedynie do sprostowania zastrzeżeń niemieckich. Rada Ambasadorów wychodzi z założenia, że pozostawienie ich bez odpowiedzi mogłyby Niemcy tłomaczyć jako milczącą zgodę i wyzyskać to w przyszłości.

Nowe rewizje w Niemczech.

Londyn, 25. 1. „Daily Telegraph“ zamieszcza alarmujący artykuł, w którym wykazuje, że Niemcy przygotowują zupełnie nowy rodzaj karabinów maszynowych, które są montowane w Rosji. Ten sam dziennik zapowiada, że międzysojusznicza komisja kontrolująca postanowiła przeprowadzić jeszcze przed końcem b. m. kilka wojskowych rewizji w Niemczech.

Najazd na Amerykę.

Z Nowego Jorku donoszą o coraz większym wpływie Niemców przybywających masowo do Ameryki zaznaczającym się we wszystkich dziedzinach życia. Znamiennym tego dowodem jest fakt założenia w Chicago nowego niemieckiego czasopisma; jest ono subwencjowane przez rząd Niemiecki.

kongres inteligencji w Paryżu.

Niedarmo przyzwyczailiśmy się od czasu wojny nazywać klasę pracowników umysłowych najbardziej upośledzonym proletarjatem. Nazwa ta miała podłoże ekonomiczno społeczne i upośledzenie tej klasy wypłynęło głównie z braku organizacji (w odróżnieniu od proletarjatu robotniczego), któraby potrafiła stawiać i przeprowadzać postulaty swoich członków.

Zorganizowany w roku 1923 dzięki inicjatywie francuskiej pierwszy kongres inteligencji miał jednak na celu nie tyle polepszenie bytu materjalnego klasy zwanej inteligentną, ile współpracę inteligencji całego świata w walce o pokój i wpływ inteligencji na pokojowość politvki międzynarodowej.

Znaczenie owej organizacji dla kultury i jej charakter antywojenny podkreślił znamiennie nasz dzielny delegat prof. Gustaw Przychocki w swej mowie, parafrazując znane przysłowie łacińskie „inter arma silent Musae“ na „inter Musas silent arma“, które stanie się niewątpliwie hasłem międzynarodowej organizacji pracowników umysłowych.

Dla nas Polaków trzeci kongres organizacji (będziemy ją nazywać w skróceniu przyjętymi ogólnie inicjałami C. I. T. L.), który odbył się w styczniu b. r. nabrał istotnego znaczenia nietylko przez oficjalne przyjęcie Polski, ale dzięki wybitnemu współdziałaniu naszej delegacji w obradach zjazdu i przyjęciu polskich wniosków przez kongres.

Pierwszy wniosek dotyczył ustalenia definicji „pracownika umysłowego“, która jak się okazało podczas obrad w każdem niemal państwie posiada inną treść — tem samem rozmaity charakter członków.

I tak np. dowiedzieliśmy się, że w Czechosłowacji należy do C. I. T. I. związek oficerów, a w Anglji kolejarze. Ze względu na tę różnicę delegacja polska zaproponowała postawić pracowników umysłowych poszczególnym konfederacjom narodowym stosownie do miejscowych warunków. Wniosek ten przyjęty został przez aklamację.

Wniosek drugi odnosił się do uzupełnienia tekstu jednego z artykułów traktatu wersalskiego, ustanawiającego międzynarodową organizację pracy (Organisation Internationale du Travail), w której pracownicy umysłowi nie zostali uwzględnieni.

Po dość burzliwych debatach, w których rolę wniosek zwalczany był przez delegatów angielskich, wniosek polski przeszedł.

Uświetnieniem znaczenia delegacji polskiej było przyjęcie do honorowego prezydjum kongresu Władysława Mickiewicza i p. Curie-Skłodowskiej, których pojawienie się na sali obrad wywołało burzę oklasków.

Takimiż oklaskami wyraził kongres sympatję dla delegacji polskiej po mowie wiceprezesa konfederacji naszej prof. Gustawa Przychockiego, który w treściwem przemówieniu doskonale ujął znaczenie inteligencji w odrodzeniu naszej ojczyzny. Stopięćdziesiąt lat niewoli tłumiącej nasze życie państwowe nie potrafiło zagasić źródeł naszej twórczości, z której naród czerpał pożywne soki życia duchowego i nadzieję niepodległego bytu. Nazwiska Kopernika, Adama Mickiewicza i wielu innych, oraz pisarzy laureatów Nobla świadczą wymownie o sile intellektualnej narodu polskiego i jego znaczeniu międzynarodowem.

Fakt późnego przystąpienią Polski w skład C. I. T. I. tłumaczył prof. Przychocki warunkami w jakich znalazła się Polska, kiedy zakończenie wojny na Zachodzie Europy było rozpoczęciem krwawych walk u nas, które całą niemal inteligencję zagnały do rowów strzeleckich.

Dziś gdy dzięki własnej energji doprowadziliśmy do uzdrowienia finansów, ustalenia granic, organizacji władz administracyjnych i rozwoju szkolnictwa, przystąpienie do C. I. T. I. jest logicznym wynikiem naszego postępu.

Po mowie prof. Przychockiego, p. Rygier, sekretarz polskiej delegacji, skreślił historję powstania naszej organizacji, oraz wyniki dotychczasowej pracy.

Nie od rzeczy będzie napomknąć o obojętności prasy francuskiej dla obrad kongresu, temwięcej, że odbywający się w tym właśnie czasie mecz Rugby między „Francją“ a „Nową Zelandją“, pochłonął uwagę całego Paryża i zapełnił szpalty dzienników.

Czemże wobec takiej atrakcji mogły być wyniki obrad kongresu pracowników umysłowych? Jakże inaczej reagowałaby prasa, gdyby choć jeden z delegatów był np. szampionem, w biegu na dystans lub w skoku o tyczce.

Takie to już czasy!

Feministkom.

Aczkolwiek wściekłym jestem feministą
i walczę chętnie o kobiety prawa,
(że mieć je musi — rzeczą oczywistą)
lecz jedno smutkiem mnie wielkim napawa:

Prawo kobiety do pracy i życia,
prawo miłości i czynu swoboda,
to wcale nie jest powód do zabicia
tego, co daje kobiecie uroda.

Prawo kobiety to wcale nie znaczy
stargane włosy i suknia dziurawa,
a dziś, niestety, zbyt wiele tłumaczy
w ten dziwny sposób swoje nowe prawa.

Niechaj kobieta z więzów wyzwolona,
jak dotąd było panuje nad światem,
niech idzie śmiało w cel swój zapatrzona,
lecz nie przestaje być pachnącym kwiatem.

w Niemczech.

Od pewnego czasu opinja niemiecka na Pomorzu zajmuje się kwestją sezonowych robotników polskich.

Prasa niemiecka mówi już o narodowem niebezpieczeństwie i pladze krajowej, nawiedzającej wsie i miasta wskutek osiedlania się polskich rodzin robotniczych. Mnóstwo gmin i miast stanęło wobec pytania, gdzie i jak ulokować bezdomnych Polaków.

W Stralsundzie, podczas rewizji, wykryto w stodołach dużą ilość polskich żniwiarzy, a nawet całe rodziny z niemowlątami.

W Szczecinie na krótko przed Bożem Narodzeniem liczba bezdomnych znacznie wzrosła. Znajduje się tu pareset polskich robotników sezonowych z żonami i dziećmi.

Dowiadujemy się, że miasta na Pomorzu niemieckiem z powodu tej „polskiej inwazji“ zwróciły się do niemieckiego Städtetagu z zażaleniem.

Winę za ten stan rzeczy ponoszą jednak junkrzy pomorscy. W raporcie policji stralsundzkiej wyraźnie jest powiedziane, że liczni Polacy, którzy w roku ubiegłym byli zajęci jako żniwiarze u rolników pomorskich, przed Bożem Narodzeniem zostali zwolnieni. Junkrzy, nie troszczą się o to, co się dzieje z tymi robotnikami, gdy nie znajdując pracy, jako bezrobotni, stają się ciężarem gminy. W sposób nieludzki wyrzucają bezwzględnie robotników polskich na bruk, zamiast dbać o umożliwienie im powrotu do kraju, lub o przytułek do czasu, gdy znajdą inne zajęcie.

Wiadomości z kraju i z miasta.

Nowemiasto, dnia 28 stycznia 1925 r.

Kalendarzyk. 28 stycznia. Sroda. Objawienie ś Agnieszki
29 stycznia. Czwartek. Franciszka Salezego
Wschód słońca g. 7 — 51 m. Zachód słońca g. 4 m. 36

Trzecia popołudniówka T. C. L.

W niedzielę 1-go lutego odbędzie się trzecia popołudniówka T. C. L. równie jak poprzednie w auli gimnazjum o godzinie 5 p. p.

Wygłoszone zostaną aż dwa odczyty z obrazami świetlnemi:

O życiu i hodowli pszczół, który zaciekawi każdego, odsłoni bowiem niejedną osobliwość z życia tych niezmiernie ciekawych stworzeń i pouczy wielu nowych sposobów w pielęgnowaniu i wykorzystywaniu tych żywych, latających fabryk miodu i wosku.

Drugi temat „Cudowne miejsca w Polsce czci Matki Boskiej poświęcone pozwoli słuchaczom przypomnieć sobie wiele wiadomości o miejscach cudownych na przestrzeni całej Rzeczpospolitej rozrzuconych i pokrzepić serca świadectwami nigdy nieprzebranej łaski N. Panny. Szereg obrazów miejscowości i wizerunków cudownych urozmaici wykład. Wstęp dla dorosłych 20 gr dla młodzieży 10 gr.

Ochronka w Nowemmieście

urządza w niedzielę dnia 8-go lutego na sali Hotelu Polskiego „Jasełka“. Jak z afiszów wynika, jest program bardzo ładny i obfity, to też spodziewać się należy, że publiczność tłumnie podąży, by podziwiać naszych małych aktorów na scenie. Bilety będą pozostawione w czwartek do sprzedaży w Księgarni „Drwęcy“.

Kuchnia ludowa w Nowemmieście!

Na kuchnię dla biednych miasta złożyli w dalszym ciągu: p. Artur Schubring 2 centnary rzannej mąki, Zarząd Banku Ludowego Nowemiasto 50 zł jako 1 ratę, p. Żuralski Krzemieniewo 1 ctr. żyta, p. Modrow Gwiździny 30 ctr. kartofli i 1 ctr. grochu jako 2 ratę, Majętność Mszanowo 3 ctr. kapusty i 1 ctr. marchwi p. Franciszek Kurzętkowski Nowemiasto 4½ ft. słoniny, p, B. Chełkowski Nowemiasto 10 zł p. Rost N. (rynek) 10 zł firma Szudziński-Jentkiewicz 10 zł, p. Jan Klimek N. 2 zł, p. Franciszek Sypniewski N. 10, p. Płoski N. 5 zł, p. Sendlewski N. 3 zł, p. W. Serożyński 1 ctr. soli kuchennej, p. J. Bartkowski N. 4 zł, p. A. Zalewski N. 5 zł, p. Zimny N. 5 zł, p. Gawroński N. 5 zł. p. A. Kozicki N. 2 zł, p. B. Jankowski N. beczkę kapusty, p. N. Ewertowski N. 20 zł. p. J. Mocenc N. 3 zł, p. J. Ulatowski N. 5 zł, p. B. M. 5 zł, p. Cieszyński N. 5 zł, nazwisko nieczytelne 2 zł, p. Kubowski N. 2 zł, p. Z Ł. N. 1 zł. p. Ludwicki N. 5 zł, p. Kokoszyński N. 10 ft. śliwek, p. Modrzejewski N. 1 ctr. grochu, p. Bonna N. 3 zł, p. F. Łukaszewski N. 2 zł, p. Dr. Żuralski N. 5 zł, N. N. 3 ft. słoniny, N. N. 3 ft. słoniny, p. Bożeński N. 3 zł, p. Popielski N. 2 ft. słoniny, p. Skotnicka N. 5 zł, p. Sielmann N. 5 zł, p. Wirth N. 10 ft. sera, z Urzędu Rozjemczego dla spraw najnum N. 10 zł, Drwęca od ks. N. N. 10 zł.

Ofiarodawcom w imieniu biednych miasta serdeczne „Bóg zapłać“ z prośbą o dalsze ofiary.

Nowemiasto, dnia 26 stycznia 1925 r.

Kurzętkowski, burmistrz m.

Zebranie Ziemianek.

Jak nam komunikują odbędzie się w dniu 30 stycznia o godz. ½ 3 ej po południu w Lubawie w hotelu „Kopernik“ zebranie Ziemianek kółka Lubawskiego. Na porządku obrad zebrania mają być załatwione zwyczajne organizacyjne sprawy, jak uzupełniające wybory zarządu, sprawozdanie delegatek z okręgowego zebrania pod tytułem „Wino“ wygłosi znana prelegentka pani Zofia Chrzanowska.

Mamy nadzieję, że zebranie to jak wszystkie poprzednie będzie liczne, a panie nietylko z wiosek, ale także z naszych miast, które są tak ściśle ze wsią związane, znajdą doskonałą możność wzajemnej wymiany myśli i spostrzeżeń, wzajemnego porozumienia się dla współpracy w popieraniu szlachetnych celów zakreślonych sobie przez Towarzystwo Ziemianek. Panie niecztonkinie jako goście mile widziane.

Zmiana cennika.

Od 1 lutego 1925 zmieniony został cennik detalicznej sprzedaży wyrobów tytuniowych w ten sposób, że ceny na nie-które gatunki wyrobów nieznacznie podwyższone na inne zaś obniżono.

Sprzedawcy wyrobów tytuniowych posiadający w dniu 1 lutego 1925 r. zapasy wyrobów tytuniowych których cena została zmieniona, obowiązani są zgłosić zapasy tych wyrobów władzom skarbowym i uiścić do 15 lutego 1925 r. — różnicę ceny od wyrobów o podwyższonej cenie.

Od wyrobów o obniżonej cenie otrzymują sprzedawcy zwrot różnicy. Bliższych wadomości zasięgnąć można w Urzędach Akcyzowych, Inspektoratach Kontroli Skarbowej i Kontrolach Skarbowych.

Urząd Skarbowy Akcyz Monop. Państw. w Brodnicy

Obwieszczenie.

Rodzicom i opiekunom dającym młodzież z początkiem nowego roku w naukę zwracamy ponownie uwagę, by po ukończonym czasie próbnym tj. po 14 dniach lub najpóźniej 4 tygodniacn domagali się zawarcia ugody, oraz zapisu do Izby Rzemieślniczej i odnośnych cechów.

Zdarzają się bardzo liczne wypadki, gdzie mistrz lub przedsiębiorstwo zaniedbuje zapis i czeka z tem aż do końca nauki.

Postępowanie takie jest niedopuszczalne i ma dla młodzieży terminującej niemiłe skutki.

Izba bowiem uskuteczniając zapisy, będzie surowo zważać na takie niewłaściwe traktowanie przepisów, i chociaż terminator za opieszałość mistrza nie odpowiada, Izba ugody zatwierdzi od dnia zapisu lub takowe zupełnie oddali.

Dla tego winni rodzice się stanowczo domagać załatwienia spraw podług przepisów, by uchronić młodzież od zmarnowania na próżno czasu.

Dotyczy to także uczennic wszystkich zawodów, gdzie zdarzają się jeszcze większe nadużycia i wyzysk niesumiennych pracodawców.

Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy:

(—) Kornaszewski, przewodniczący.
(—) Dudkowski, sekretarz.

Sprawa portu.

W ministerstwie Przemysłu i Handlu trwają w dalszym ciągu prace nad szczegółowem rozplanowaniem poszczególnych części w budującym się porcie w Gdyni. Rozplanowanie i budowa poszczególnych urządzeń portowych ściśle ma być dostosowana i uzgodniona z wymaganiami Departamentu Marynarki. Na wiosnę prace przy budowie portu prowadzone będą ze zdwojoną energją. Według zdania zagranicznych fachowców (francuskich, szwedzkich), port gdyński będzie miał ogromną przyszłość przed sobą i pod względem dogodności, obszaru i urządzeń portowych przewyższać będzie znacznie port w Gdańsku.

Starosta wejherowski uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

W środę ub. tygodnia uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na szosie pomiędzy wioskami Szynwałdem a Przetoczynem samochód starosty tut. powiatu dr. Chmieleckiego. Samochodem tym wracali z pogrzebu matki ks. proboszcza Tomaszewskiego z Szynwałdu p. starosta, pani starościna, ks. prof. Partyka i ks. proboszcz Gołębiewski z Góry. Wkrótce po wyjeździe z Szemuda samochód z niewiadomej przyczyny wjechał na drzewo: wskutek silnego wstrząśnienia osoby znajdujące się w samochodzie wypadły, przyczem państwo dr. Chmieleccy doznali bolesnych pokaleczeń. Obydwaj księża cudem tylko uniknęli poranień. Szofer również wyszedł bez szwanku.

Gdańskie kanapy!

Warszawa. Znane są ogólnie szafy gdańskie; obecnie pozazdrościły im sławy inne meble — kanapy. Odbiorcą większych kanap i mniejszych kanapek gdańskich w Warszawie był niejaki Gabrjel Rosen, a pomagali mu brat Lewek i Abram Barabasz. Robili oni na kanapach gdańskich świetny interes, zwłaszcza, że wypchane były tytuniem.

Niestety policja wykryła kryjówkę tytuniu i sprytni importerzy kanap gdańskich pociągnięci zostali do odpowiedzialności; ukarano ich w drodze administracyjnej karą pieniężną a onegdaj stawiali przed sądem za usiłowanie przekupienia policjantów, którzy przeprowadzali rewizję. Sąd skazał Rosenów na 6 miesięcy więzienia.

Pociąg potrzaskał powózkę.

Reda, pow. wejherowski. W ub. sobotę późnym wieczorem pociąg jadący z Pucka do Redy najechał na szosię powózkę Emila Godera z Redy i zabił konia na miejscu, a wóz roztrzaskał na drobne kawałki. Przy przejeździe przez tor, oś, z której koło spadło, wkleszczyła się pod szynę kolejową w chwili, gdy pociąg się zbliżał. Goder wyszedł z wypadku bez szwanku.

P. Stefan Grenlich, obywatel Warszawy ofiarował na rzecz Muzeum Narodowego swoje zbiory przyrodnicze, od lat 30 kolekcjonowane, a zawierające między innemi okazy wszechświatowe, jak szkielety, rogi, kły, wykopaliska tychże, oraz wyroby z rogów, kłów i kości słoniowej w postaci umeblowania, przedmiotów artystycznych użytku domowego itp. Kolekcja ta przekracza 1000 sztuk okazów, mieści się zaś w 8-mio pokojowym lokalu.

Nieszczęśliwa podróż po Warszawie.

P. Izbedski prokurator z Nowogródka w roku zeszłym przybył do Warszawy i zapragnął w jak najkrótszym czasie poznać stolicę wraz ze wszystkiemi jej osobliwościami, to też oddawszy się pod opiekę jednego z tutejszych znanych adwokatów pana D. postanowili wspólnie odbyć podróż po Warszawie.

Jako jeden z etapów jej wędrówki obrano kabaret w „Dolinie Szwajcarskiej“, oddali palta do szatni, prok, schował numerek, weszli na salę.

Nad ranem p. prok. wszedł do szatni i poprosił o wydanie palta. Garderobiana zażądała numerku, okazało się jednak, że pan I. na nieszczęście zgubił znaczek.

— Niech pan poczeka, aż wszyscy goście wyjdą, które palta się zostaną to panom dam! odpwiedziała garderobiana.

P. Izdebskiego zaczęło to denerwować: jakto, jemu prok, S. O. nie wierzą! Nie chcą mu wydać własnego palta!

Zawołał więc posterunkowego.

— Posterunkowy! proszę tutaj!

Posterunkowy także odmówił.

Na to pan I. wyciągnął legitymację swoją z kieszeni i w pasji przytknął ją posterunkowemu do twarzy; nie można się było narazie zorjentować czy był to policzek....

Oczywiście — zbiegli się ludzie, goście, służba, przybył będący w Dolinie komisarz policji... i sprawa poszła zwykłym trybem, policjant złożył meldunek, oskarżający p. prok. o znieważenie słowne i czynne. Zostało przeprowadzone dochodzenie i ostatecznie skazano p. I. aż na dwa tygodnie aresztu.

Skazany zaapelował i onegdaj Sąd Okręgowy w wydziale odwoławczym karnym po ponownem rozpoznaniu akt i okoliczności sprawy oraz biorąc pod uwagę osobę oskarżonego jako dzielnego i wytrawnego sądownika, który duże zasługi położył dla Państwa — postanowił wyrok sądu pokoju zmienić na 200 złotych grzywny.

Takie to fatalne skutki mieć może „podróż po Warszawie“ dla przybysza.

Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego tureckim wiceministrem rolnictwa.

Kraków. Rząd turecki zaproponował znanemu uczonemu polskiemu, prof. Rostafińskiemu objęcie stanowiska podsekretarza stanu przy tureckiem ministerstwie rolnictwa. Kompetencje prof. Rostafińskiego odnosiłyby się do spraw podniesienia kultury rolnej. Prof. Rostafiński nie dał jeszcze odpowiedzi definitywnej na zaszczytną propozycję rządu tureckiego. Zetknął się on po raz pierwszy z władzami tureckiemi w czasie wystawy polskiej w Konstantynopolu, w której organizowaniu brał czynny udział jako jeden z reprezentantów rolnictwa polskiego. Jeszcze w czasie trwania wystawy zaprosił go rząd turecki na stanowisko doradcy w sprawach rolniczych. W tym charakterze objechał on całą Turcję, badając stan rolnictwa w Turcji. Memorjał, ten wywarł na rządzie tak korzystne wrażenie, że postanowiono powołać prof. Rostafińskiego do stałej współpracy, proponując mu stanowisko podsekretarza stanu. Dzieje się to po raz pierwszy w dziejach odrodzonej Turcji, iż Europejczyk, ma zająć stanowisko rządowe.

Napad na żebraka.

Lublin. Dotąd uważano ogólnie, że nędzarz pod jednym względem jest lepiej sytuowany od bogacza, a mianowicie pod względem bezpieczeństwa majątkowego, czyli innemi słowy, że nie potrzebuje się obawiać złodziei ani rozbójników. Tymczasem tak nie jest a przynajmniej tak nie jest zawsze. Bo oto w tych dniach Klemens Chruścicki, żebrak, zamieszkały w przytułku starców i kalek przy ul. Sierocej nr. 4, przechodząc tą ulicą został napadnięty przez nieznanego osobnika, który twierdząc, że niesione przezeń buty są mu skradzione, wyrwał mu je z rąk i zbiegł. Wszczęte w tej sprawie dochodzenie policyjne ujawniło, że sprawca kradzieży był Antoni Maternicki, zamieszk. przy ul. św. Mikołaja nr. 15, którego przekazano władzom sądowym.

Ucieczka herszta bandytów ze sali rozpraw we Lwowie.

Przed trybunałem, odbyła się rozprawa przeciw szajce 12 groźnych włamywaczy i rabusiów, którzy w ostatnich czasach popełnili we Lwowie szereg włamań a groźnych napadów zbójeckich, rabunkowych z bronią w ręku. Gdy o godz. 2.30 po południu rozprawę przerwano celem odroczenia jej do dnia następnego, i wszystkich opryszków, wraz z ich herszt. niejakim Chlipalskim, wyprowadzono z sali rozpraw na korytarz celem odstawienia z powrotem do aresztów, Chlipalski zdołał zerwać jednemu ze świadków czapkę z głowy i w tłumie zniknąwszy, rzucił się do ucieczki. — Zanim straż się spostrzegła i puściła za nim w pogoń, on wybiegł na ulicę, zniknął i dotąd nie został ujęty.

Czytelnia Ludowa

otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wiecz. w dni targowe. wtorki i piątki od 12—2 w poł. w niedziele i święta od godz. 1—3 po południu i od godz. 4½—6½ wieczorem.

Wypożyczalnia książek

w środę i sobotę od godziny 6—7 wieczorem.

Echa męczeńskiej śmjerci śp. ks. prał. Budkiewicza.

W sensacyjnej książce Fr. Mac Cullagha korespondenta pism angielskich, naocznego świadka procesu arcybiskupa Cieplaka, wydanej w tłumaczeniu polskiem p. t.: „Prześladowania chrześcijaństwa przez bolszewizm rosyjski“, znajdujemy następujący, jedynie autentyczny opis, ostatnich chwil męczennika śp. ks. prałata Budkiewicza.

„Sceny końcowe procesu (po odczytaniu wyroku) nigdy nie zapomną ci, którzy byli jej świadkami. Kilka kobiet polek, którym udało się dostać na salę padło na kolana z krzykiem przerażenia i bólu.

Ten krzyk, tak przenikliwie brzmiący wśród ciszy nocnej, mógł by wzruszyć nawet serce Krylenki prokuratora, który wszelako spoglądał na płaczące z zimną ciekawością.

Więźniowie stali wciąż jeszcze na estradzie, zaś arcybiskup, zwrócony ku kobietom, podniósł był rękę do ostatniego błogosławieństwa! „Benedicat vos Omnipotens Deus“... Wtedy żołnierze otoczyli skazanych i spiesznie poczęli ich wyprowadzać.

Dotychczas nie ogłoszono żadnych szczegółów o ostatnich chwilach męczennika (ś. p. ks. prał Budkiewicza). Bolszewicy odmawiają wiadomości o godzinie i miejscu morderstwa, oraz o miejscu gdzie złożono ciało.“

Autorowi udało się wszelako, z dobrego źródła otrzymać następujące straszne informacje.

„Prałata Budkiewicza przewieziono w nocy z Wielkiego Piątku na Sobotę na Łubiankę pod nr. 11 i natychmiast wprowadzono do jednej z piwnic. Morderstwo rozmyślnie uplanowano w ten sposób, by męczennik zginął w warunkach możliwie najmniej przyzwoitych. Rozebrano go do naga i kazano przejść ciemnym korytarzem do innego podziemia, gdzie |nań oczekiwał doświadczony kat.

Przy końcu korytarza, ks. Budkiewicz znalazł się w pokoju, który nagle oświetlono bardzo silnie tak, że nieszczęsny ksiądz zmrużył oczy i zachwiał się. Zanim zdołał ochłonąć, kat strzelił doń z tyłu, mierząc w czaszkę tak, że kula wyszła przez twarz, szpecąc go do niepoznania.

Stwierdziwszy, że ofiara ich nie żyje, bolszewicy zawinęli ciało w płachtę i wynieśli do czekającego samochodu ciężarowego, który przewiózł je do Sokolnik, lotniska pod Moskwą, gdzie pochowano je razem z ciałami dziewięciu bandytów, oczekującemi pogrzebu“.

Opowiadają w Moskwie, że w noc, jaka nastąpiła po tej, kiedy arcybiskupa z towarzyszami po ogłoszeniu wyroku przewożono samochodem ciężarowym przez ulice Moskwy, straszliwy wódz czerwonych zastępów (Lenin) spotkał się oko w oko z kimś od siebie straszliwszym.

Jakiś mocny, nieznajomy „Gość“ przeszedł jak duch przez potrójne straże i zaryglowane drzwi, stanął u wezgłowia Lenina i położył lodowatą rękę na tym pysznym mózgu. Od dnia tego Lenin stał się żyjącym trupem.

Tyle kapitan Fr. Mac Cullagh, za którego odpowiedzialność opis powyższy podajemy, przypominając, że śp. ks. Budkiewicz zamordowany został w nocy na 31 marca.

Dział porad prawnych.

Panu E. N. z N. Suma 5000 mk. hipotecznie zabezpieczona, przelicza się według wartości dnia zobowiązania.

Z zapytania wnosimy, że suma ta jest przedwojenna przeto obecnie przedstawia wartość 922 zł 50 gr: Od tej sumy złotych płaci Pan nadadal tylko 5% tj. po 45 zł 12 gr rocznie.

Panu J. Z. z P. 8000 mk. hipoteki z stycznia 1920 r. z 5% odsetkami za 3 lata przedstawia wartość 153 zł 33 gr.

Panu N. z K. 1200 mk. z roku 1913 hipoteki, przedstawia wartość 221 zł 40 gr.

Praktyczny poradnik.

Prace w ogrodzie w miesiącach zimowych.

W styczniu robimy plan gospodarki w ogrodzie na nowy rok. Nie czekajmy, aż nadejdzie wiosna, by postanowić, gdzie co posadzić lub posiać, bo najczęściej, postępując dorywczo, zrobimy źle.

O ile posiadamy nasiona z lat ubiegłych, trzeba się przekonać, czy są jeszcze dobre, t. zn., czy mają siłę kiełkowania. Cruszek, szpinak, marchew, selery, endywie i koperek kiełkują jeszcze po 3 do 4 latach; cebula, pomidory, pasternak, szczaw tracą siłę kiełkowania już po dwuch latach; kapusty, kalafjory, rzodkiewka kiełkują po 4—5 latach, a ogórki, melony i dynie zatrzymują siłę kiełkowania 6—8 lat.

w ogrodzie. Nejedna goła ściana nad płotami lub nad domem mieszkalnym mogłaby pomieścić piękny rząd smacznych gruszek, moreli, brzoskwiń lub winogron.

O ile temperatura na to pozwoli, możemy rozpocząć cięcie drzew i krzewów owocowych, szczególnie wtenczas, gdy ścięte gałązki chcemy zużytkować na zrazy do szczepania, lub z krzewów chcemy robić sadzonki.

Pędy malin skracamy i zmuszamy przez to do owocowania. Gałązki porzeczek tniemy i dołujemy w piwnicy w wilgotnym piasku jako sadzonki wiosenne na zagony. Pnie drzew owocowych porosłe mchem i łuski starej kory oczyszczamy zapomocą haczyka, następnie zeskrobujemy na płachty, a skrobankę razem z jajkami poczwarek, wrzucamy w piec. Oskrobane pnie czyścimy szczotką drucianą, a potem wapnujemy. Do mleka wapiennego dodajemy 10—20 proc. karbolineum czyszczonego. Płyn ten zabija jajka gąsiennic.

Sadzonki wikliny koszykarskiej, przeznaczone do sadzenia wiosennego, przy końcu stycznia tniemy na 30 cm. długie, wiążemy po 30—50 sztuk razem w pęczki i dołujemy w wilgotnym piasku w piwnicy.

Narzędzia ogrodowe należy przygotować, aby na wiosnę nic nie brakło. Na skopaną jesienią ziemię podczas mrozów należy miejsca, gdzie chcemy sadzić kapustę, wylać gnojówką.

W starym sadzie, o ile warunki tego wymagają i na to pozwalają, możemy na śnieg polać nawozy sztuczne na 1 kw. mtr. 100 - 160 gr. kainitu, 80—120 gr. tomasyny. Jeżeli dla pochyłości gruntu z topniejącemi śniegami by spłynęły, nie można nawozów siać na śnieg.

Miejsca nawiedzone korówką, o ile spostrzeżemy, można wysmarować naftą, rozrzedzonem karbolineum lub spirytusem, do którego dolewamy na 1 litr spirytusu, do palenia 150 gr. szelaku. Drzewa pokryte tarczówką należy przed obieleniem pni dokładnie oczyścić twardą szczotką.

W oranżerjach i szklarniach przy końcu stycznia wysiewamy w paczki sałaty i kalafjory. Ziarnka ogórków inspektowych i melonów wysiewamy w maleńkie doniczki.

W czasie niepogody można szklić okna inspektywne i wyrabiać maty ze słomy.

W owocarniach przegląda się owoce, usuwając zgniłe. Należy przejrzeć zadołowane warzywa w piwnicy oraz w kopcach w ogrodzie i starać się uprzystępnić mu powietrze, oczywiście o ile temperatura na to pozwoli. (Według Por. Gosp.)

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Tow. św. Wincentugo a Paulo Nowemirsto. Wszystkim członkom przypomina się że w czwartek dnia 29. bm. odbędzie się walne zebranie o godz. 4 popoł. w ochronce.

Przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 26. 1.

Za 100 kg. w ładunkach wagonowych. Dostawa zaraz, dla handlu hurtownego.

Notowanie w złotych.

Zyto	31.00 - 31.75
Pszenica	37.00 - 39 00
Jęczmień br.	25.50—27.50
Jęczmień na paszę	—
Owies	26 50 - 27.50
Mąka żyt. 70 %	42.50 - 44.50
Mąka pszenna 65 %	57.00 - 60.00
Ospa żytnia	21.00 -
Ospa pszenna	- 00—

Uwagi: Usposobienie zniżkowe. Zastój na rynku

Poznański targ na bydło.

Notowanie Rzeźni Miejskiej.

Dnia 21. 1. 25. spędzono na targowisko Rzeźni Miejskiej — wołów, — buhaji, — jałówek i krów, 1933 cieląt 852 owiec, 500 kóz, 403 świn, — prosiąt, — koźląt

Płacono za dwa centnary żywej wagi:

Za bydło rogate	I kl.	70—72	zł.
„ „ „	II kl.	56—58	„
„ „ „	III kl.	42 —46	„
„ cielęta	I kl.	100—104	„
„ „	II kl.	86—90	„
„ „	III kl.	66—70	„
„ Za owce	I kl.	66—70	„
„ „	II kl.	48—53	„
„ „	III kl.	45—00	„
„ świnie	I kl.	114—116	„
„ „	II kl.	108 - 110	„
„ „	III kl.	96—98	„

Przebieg targu spokojny.

Giełda pieniężna.

Warszawa, dnia 26. 1

Waluty w złotych.

1 dolar amerykański	5.18½	—	—
1 funt angielski	24.97	—	—
100 frank. franc.	28.03	—	—
100 frank. belg.	26.45	—	—
100 frank. szwajc.	100.55	—	—
100 koron czeskich	15.55	—	—
100 lir włoskich	21.42	—	—